

Pismo to wychodzi
trzy razy w tydzień
to jest: w Ponie-
dzialek, Środę i
Piątek o drugiej
po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36śc
Nrów wynosi Zlp.
6 i przyjmuje się w
księgarni Czecha,
w handlach Kocha
i Schreibera.

ŚRODA 31 STYCZNIA

N^{BR} 53.

1838 ROKU.

UKŁADY PRZED-ŚLUBNE.

Niedawnemi czasy mieszkał sobie w pewnym powiecie pan Chorąży, człowiek dosyć dostatni i słuszny bardzo obywatel. Miał córkę niebardzo ładną: ale że niedawno powróciła z pensyi, a prócz tego jeszcze była jedynaczką, panna Maryanna została wnet okrzyczaną pięknoscią. Podczas każdej reduty w Wilkomięrzu młodzież przypuszczała silny karmelkowy atak do jej serduzka, i nieraz pękało za jej zdrowie po kilkanaście butelek szampana. Ze wszystkich jednak kawalerów mających pretensyą do jej ślicznej rączki, najmilej przez nią był widzianym kochany kuzynek, Wielmożny Prezydentowicz, niedawno z opieki wyszły i umiejący żyć z dobrym, co się nazywa, tonem. Wzór ten elegantów w całym powiecie, był także pierwszym Literatem w Skiemiańskiej parafii: przywoził

zawsze pannie Maryannie najnowsze romanse, sprowadzał dla niej pocztą cukierki paryzkie z Wilna: krótko mówiąc podobać się umiał, a niebawem zyskał od niej wzajemność i przyrzeczenie.

Lecz któż za przyszłość zwłaszcza daleką ręczyć może? We dwa tygodnie potem zjawił się nowy zalotnik pan Regent. Zawiśni zarzucali mu wprawdzie, że w towarzystwie był dowcipnym jak pozew, a wymownym jak relacya woźnińska; małą tę jednakże wadę wynagradzały inne przymioty. Młody, zręczny, urodziwy, brunet, i lepiej niż magnat, bo dobry Szlachcic bez żadnego długu.

Z powodu rozmaitych okoliczności postanowiwszy starać się o rękę panny Chorążanki, niezraził się on dobrém położeniem swojego rywala: a w kochaniu zimny, umiał zaprowadzić doskonałą intrygę, rozdrażnić miłość własną, i obudzić zazdrość

w sercu ulubionej — Czy Prezydentowicz zrobił małą grzeczność innej damie, czy na jarmarku w Szatach kupił prezent pannie Emilii, czy się dopuścił jakiego szaleństwa zwykłego młodym ludziom, zaraz o tém Marynia *podrobno* była uwiadomiona. Zale swoje z tego powodu wylęwała zawsze na łono wiernego przyjaciela umiejącego czuć i oceniać jej boleść, a który stopniami przykrą powiernika rolę zamięniał na coś lepszego. Stopniami też Prezydentowicz stawał się coraz bardziej nienawistnym, a naostatek słowo jemu dane do rozpaczki prawie przyprowadzało Chorążankę.

Raz kiedy najsmutniejszą dla siebie przewidując przyszłość ubolewała nad przykrym losem swoim i nad konieczną potrzebą dotrzymania uczynionej obietnicy, cieszył ją ile mógł pan Regent, i wkońcu wyrzekł sławne Jurystów axioma »Słowo wiatr.« —

— *Mais comment?* mój przyjacielu, co o mnie ludzie powiedzą? *je serai tout-à-fait perdue...*

— Tam gdzie idzie o szczęście całego życia, nienależy zważać na języki ludzkie, bo wi-

dzisz Pani byłabyto duża chusta co by zawiązała wszystkie usta — odpowiedział pan Regent. — Z reszty mogą się znaleźć pewne przyczyny prawne, które i życzeniom jej zadość uczynią, i złośliwości ludzkiej zapobiedz potrafią.

— *Comme vous êtes bon, Regencie, naucz mnie proszę.*

Jak się cieszy Assesor sądu niższego kiedy otrzyma kommanderówkę na zyskowne śledztwo, tak na wezwanie to rozradowała się dusza w Regencie. Zerwał się co żywo z krzesła swojego, rozfaldził kęs czoła, milę się uśmiechnął, poprawił czuba, zatarł sobie ręce, i z buńczuczną miną jak gdyby miał zawołać »Sądzie Prześwietny« w ten sposób mówić zaczął:

— Piękna pani! zdaje się na pierwszy rzut oka że słowa danego święcie dotrzymywać należy, i u dawnych Polaków *nobile verbum* niezmiernie wiele znaczyło: wszelako zdarzyć się mogą takie okoliczności, przez które nietylko przyrzeczenia słowne, ale nawet dokumenta w łeb biorą. Bo widzisz panimozże być interess częstokroć słuszny, a pomimo to nieprawny:

i do rzędu takich należy niniejsza kategoria pani z Prezydentowiczem. Przynależało jemu pani zostać jego małżonką — to prawda — ale zachodzi tutaj pytanie czy pani miałaś prawo czynić podobne przyrzeczenie? — Kwestiją tę i podania historyczne i ustawy krajowe rozwiązują *negativé*. Sięgnąwszy bowiem niepamiętnych pogaństwa czasów, widzisz pani że w Litwie wydawanie dziewczek szlacheckich za męża zależało zupełnie od woli Książąt panujących, i ledwie pierwszy Władysław Jagiełło po przyjęciu wiary Chrześcijańskiej zrzekł się dobrowolnie tego prawa; jak się pani łatwo o tém przekonać może wglądnąwszy w słowa przywileju datnego w Hrodli roku 1413, a znajdujące się w Voluminie Legum pierwszym folio 67...

— *Ei done!* Regencie, jak uważam radotować zacznasz.

— I owszém — bo widzisz pani chcąc rzecz jaką jasnie jak należy objaśnić, trzeba w wyjaśnieniu onęj zachować pewien systematyczny porządek. Otoż jak mówiłem powyżej, Jagiełło dozwoiliwszy dziewczkom szlache-

kim wolnych małżeństw, prawo Statutowe w Rozdziale V. artykule 9 warowało, żeby odtąd dziewczki względnie za męża pójsicia zostawały pod bezpośrednią władzą rodziców lub opiekunów. Kiedy więc, jakto widzisz pani, tak wyraźne co do tego punktu eksystuje prawo, zostawuję do uwagi samęj pani, czy pani miałaś prawo czynić podobne przyrzeczenie? a między tém pytam czy nielegalnie przez nią zrobione Prezydentowiczowi przyrzeczenie może ją do czegokolwiek zobowiązywać?

— Ale on wie dobrze, że *mon cher papa* nie mi refuzować niejest w stanie: *il me semble* nawet że już otrzymał od niego zewolenie.

— M-h! — to insze co inszego — Papy pani słowo ma swój walor i dotrzymaném być powinno. — Jednakże skoro wéjrzemy głębiej we wszystkie okoliczności towarzyszące niniejszej sprawie, przekonamy się że tutaj i on nawet niebył moceu rozrządzać jęj ręką. Bo widzisz pani, Prezydentowicz jest, jeżeli się niemyję, jęj bratem cioteczno-rodzonym: artykuł zaś dwódziesty drugi rozdziału pią-

tego Statutu Litewskiego *powinnej sobie we krwi pojmować w małżeństwo surowo zabrania, a żeby minęło czworo pokolenia po sobie idące tak z ojca jako i z matki—* a między panią a nim ledwo drugie zachodzi—pod przypadkiem na skarb Rzeczypospolitej *polowicy imion tak ojezystych jako i macierzystych*, oraz pod nieważnością zawartego ślubu.

— Właśnie też *Charles* stara się o dyspensę z Rzymu.

— To niedobrze: bo widzisz pani jak dyspensa przyjdzie— a dzisiaj o dyspensy łatwo— wówczas dalibóg prawo Statutowe *pójdzie per non sunt...* Natychmiast.. niech mi pani pozwoli..

Tu pan Regent zamilkł, schylił się, podniósł chustkę, którą Chorążanka przypadkiem na ziemię upuściła, pociągnął parę razy okiem po suficie, i tak dalej mówił:

— Przegraliśmy prawda *in accessorio*, ale możemy wygrać *in principali*: to jest pomimo dyspensę z Rzymu, i przyzwolenie szanownego papy pani, jeszcze w sam dzień wesela potrafiemy kota przewrócić do góry.

— Jak chcę być szczęśliwą dzisiaj pana rozumieć niemożę,

i niewidzę sposobu jakimby można zerwać *avec mon detestable futur*.

— Momencik cierpliwości— Oto tak— Póki pani zostajesz panną póty we władaniu swém nic nie masz, chcę mówić nic ważnego: bo ja za nic liczę takie drobnostki jak wstążeczki, chusteczki, sukieneczki i serca chłopców; ale skoro wstępujesz w stan małżeński, wnet od ojca odbierasz przynależną sobie wedle prawa schedę, już w kapitałach pod imieniem *posagu*, już pod nazwaniem *wyprawy* w ruchomości, jakoto szatach, sprzętach, pojazdach, etcetera. Wprawdzie kogo szcudra natura hojną ręką obdarzy tak boskiemi wdziękami....

— Jak sądzisz mój przyjacielu, czy liczna będzie reduta w dzień Aniołów Stróżów?

— Reduta!... pani!... być może... a jakże... wątpię bardzo— wyběkał zwolna pan Regent stropiony jak koń, któremu niespodzianie coś drogę przebiegnie: dodał w końcu— Spodziewamy się że i pani zechcesz nas uszczęśliwić swoją na onęj obecnością.

— Jeżeli moja ciocia pojedzie....

— Może już pani wówczas niebędziesz potrzebowała asystencyi poważnej damy, może okażesz się na reducie, jako młoda mężatka, pani Prez...

— *Jamais!* nigdy! przedźj śmierć! — i sentymentalna bladeść pokryła rumiane lica Maryni. Nie zemdląła jednakże na szczęście moich czytelniczek, a bardziej jeszcze na szczęście pana Regenta, który korzystając z czasu uchwycił dalszy wątek tak niespodzianie i w samym sztosie przerwane gołosu.

— Nietrzeba śmierci piękna pani, lecz cierpliwości w słuchaniu życzliwej rady, jaką wierny jej przyjaciel jedynie zajęty gorliwością o jej dobro, bez żadnych osobistych widoków podaje. Jeżeli więc pozyszczę łaskawe ucho pani...

— *Que faire hélas!* tylko proszę niechciej być rozwlekłym, jeżeli mnie kochasz.

— Na tak silne zaklęcie stawając nawet u kratak sądowych o połowę bym głos swój skrócić usiłował, a tém bardziej tutaj będę się starał rzecz wyłożyć krótko i węzłowato — jakoż i wykładam jak następuje. Posag żony natychmiast po ślubie mąż odbiera — chcę mówić

odebrać powinien — bo widzisz pani dzisiaj częstokroć dają córkom posagi, ale onych nieoddają — żeby zaś go zmarnować i roztrwonić niemógł, robią się na to układy przedślubne, które my prawnicy *Intercyzą* zowiemy — mocą której mąż na majątności swjej leżącj assekuje najukochańszj małżonce sumnę posagową *et quidem* z sowitzością — Nieprzerywaj mi pani, wnet skończę i uręczęm że zarzuty żadne wtęj mierze nieślują: żyjemy bowiem pod prawem, a prawo chce reformy; i Statut w rozdziale piątym artykułe piérwszym powiada iż *každy najpiérwój niżli córka za mąż wyda* — uważasz pani *najpiérwój!* a więc to kondycya *sine quanon* — *najpiérwój* — mówię — *niżli córka za mąż wyda, ma od zięcia wziąć zapis, którym on na trzecięj części imienia swego leżęcgo on posag; to jest: piéniądze gotowe* — obligi pewne i niepewne także do gotowych piéniędzy należą — złoto, srebro, perły, kamienie drogie sowitzując, a inszą wyprawę, szaty i wszelakie ubiory, i chusty białe, konie, kolébki — to jest ekwipaże i wszystkie inne rzeczy ruchome *jednym szacunkiem bez sowitzości*

kładąc opisać ma. *A potém on za-
pis onże zięć...*

— *Comme c'est ennuyant!* ra-
chunki i nieufność aż w małżeń-
stwach nawet! *Ma foi!* na wspo-
mnienie tych tam praw waszych
wzdryga się *le coeur sensible*, i nie
wiedziéć na co są potrzebne doku-
menta i opisy między osobami,
których serca ma *le plus tendre
lien* na całe połączyć życie? —

— Na co są potrzebne? —
bój się pani Boga! — a toć na
nich całe szczęście przyszłego
pożycia zależy. Bo widzisz pani
skoro mąż robi podobne zapisy
— oho! — to nasamprzód znaj-
dzie się w nim zaraz i grzeczność
i uległość, i przywiązanie do
najdroższej połowicy, która go
przy rozstaniu się może czasem
więcej niż połowy majątku zba-
wić. Bez zapisów zaś Imość
zostaje zupełnie na łasce męża,
musi przez całe życie znosić
jego chimery, i do tego stopnia
jest nieszczęśliwą, że ją nawet
śmierć mężowska o stratę przy-
prawia. *Jeźliby* bowiem *ojciec
wydając dziewczkę za mąż takowej
oprawy i wiana* (1) *nie odziérzał;
tedy* — jak opiéwa paragraf trzeci

(1) Reforma, Oprawa i Wiano słowa
jednoznaczne.

wyżej pomiénionego artykułu w
Statucie — *takowa dziewczka po
śmierci męża wniesienie traci, cho-
ciażby wielką summę za sobą wniosła*
— i tylko dzieci albo krewni
mężowscy — *jako szlachciance je-
źliby za mąż szła* — jak gdyby
zbywając biédę z domu — *powinni
bédą dadź za wieniec trzydzieści
kop groszy.* A wiész pani jaka
to summa? — Oto według te-
raźniejszej po sądownietwach
rachuby w ogóle facit czterysta
pięćdziesiąt złotych polskich, a
choćby i na dawniejszą cenę
złotych sześset czterdzieści dwa
i groszy dwadzieścia pięć — le-
dwie przez rok na szpilki. Prócz
tego każda panna jako przyszła
matka przyszłych dzieci swoich
powinna dbać o zapisy. Bo wi-
dzisz pani jeźliby mąż był stra-
tny a wlaźszy w długi po uszy
eksydywizyą oświadczył, wów-
czas żona *wianowana* kiedy tyl-
ko ostróżna i rozumna kobiéta,
śmieje się z tego i większą po-
łowę dóbr mężowskich fartu-
szkiem przykrywa. Pytam więc
teraz pani mojej czy do szczę-
ścia męzatkki niepotrzebniejszym
jest Dokument reformacyjny,
niż karéta chociażby Wiedeńska
i złotem galonowana liberya? —

— A ja nawzajem pana pytam, jaki to wszystko może mieć związek z mojem niestety oplakanem weselem?—

— I jak wielki jeszcze! Prezydentowicza fundusz jest niby to niezły, ale straszliwie zahaczony: są bowiem na nim długi nieboszczyka Prezydenta, kaucya za żydem dana skarbowi, a okrom tego znajdują się już grzeszki i samego panicza. Jakż na tak odłużonym folwarku może być ekwicya posagowej summy? na czém się reforma odpisze?— bo już nicniemówię o *przywianku*, to jest o dobrowolnym darze jaki mąż, dawniej nazajutrz po ślubie, a teraz dla lepszej ostrożności przedślubem oblubienicy swojej zwykł czynić. Kiedy więc Prezydentowicz żadnej pewności dadź niemoże, a prawo wyraźnie powiada, że gdzie niema reformy, tam i ślubu niema (2); zatem pani od słowa danego wolną zostajesz, i ludzie nie o niej złęgo mówić niemogą. Sama nawet pani mié-

sząc się do tego niepowinnaś: bo widzisz pani, ojciec jęj pan Chorąży człowiek ze wszech miar szacunku godny, niezechce zapewne los jedynego dziecka swęgo na oślepuszczać— a wówczas ja..., ja wówczas.... będę miał szczęście pani..... otrzy- mać to szczęście.... iż zostanę uszczęśliwionym pani....

— Szarmancko! wysmienicie! zawołała Marynia i pobiegła do pana Chorążego.

Cher papa zdziwił się zrazu, iż kochana córeczka tak nagle z prawem się obeznała: ale że i sam nie życzył sobie mieć Prezydentowicza zięciem, rad był bardzo z tego zdarzenia. Jakoż gdy wkrótce ten niewiedząc o niczém przyjechał, pan Chorąży wręcz mu odpowiedział, iż skoro niepokaże zupełnie czystego funduszu, na którymby mógł oprzec posąg i Reformę swęj przyszłej, z projektowanego małżeństwa nic a nic niebędzie. Dąsał się pan Karol, żalił się przed Marynią: Marynia téż razem z nim ubolewała, płakała

(2) Pan Regent jak uważam niechciał uwiadomić o tém Chorążankę, że Statut dozwala pannie posażnej iść za takiego nawet, któryby niemiał na czém reformy odpisać: i tylko wtedy *ociec* *abo ten kto ją*

za mąż wydawać będzie, ma za sumnę tę pieniędzy, którąby po niej miał dadź, kupić imienie, i ono po tej dziewce sięciomę dąć
St. R. V. art. 2 §. 4.

— bo i w Skiemiańskiej parafii panny, kiedy chcą, płakać umieją — narzekała na srogość ojca, na Statut, na położenie swoje, wyrzekła szule sentymentalne zdanie: » Skłonność nas łączy, przeznaczenie rozdziela «: pomimo to wszystko jednak Prezydentowicz z kwitkiem odjechać musiał.

Chorażanka w dzień Aniołów Stróżów była na reducie jako młoda mężatka, ale w towarzystwie pana Regenta. —

(Jakie było pożycie pana Regenta z żoną, list pani Regentowej do swój przyjaciółki w następnym numerze Zbiieracza umieścić się mający, łaskawych czytelników i czytelniczki najlepiej zawiadomi.)

SWOBODY

AMERYKANSKIE.

Ileżto niemarzymy i niewystawiamy sobie pięknych rzeczy o Ameryce, o tym obiecany kraju, do którego tak wielu wzdycha, o tym Eldoradzie dla głów ograniczonych, o tej świętej ziemi wolności, gdzie wszystkie prawa ludzkości są uświęcone. Ażali z temi marzeniami i przesadnemi pochwałami

zgadza się następujące uwiadomienie, zamieszczone w dzienniku *Spectator*, pod dniem 2gim grudnia z. r., niechaj czytelnik sam osądzi: » Dwieście dolarów nagrody! Z domu niżej podpisanego umknął przed trzema laty Murzyn, nazwiskiem Benjamin, pospolicie Ben czyli lis zwany, mający od pięciu do sześciu stóp wysokości, mocną budowę ciała, i ślepy na jedno oko. Podobnież z tej samej plantancyi zbiegł także drugi Murzyn, wysokiego, smukłego wzrostu, mający niezmiernie czarną pleć i bardzo wywrócone wargi. Za każdego z tych dwóch Murzynów, kto mi ich powróci, wyznaczam nagrodę sto dolarów; podobną nagrodę także, jeżeli takowy oddany będzie do więzienia w Lenoir lub Jones-County, albo kto go trupem poloży. Jednakże w ostatnim przypadku powinien sam być przy zabiciu jego. Przestrzega się więc niniejszém pp. kapitanów i wszystkie inne osoby, aby rzeczonym Murzynom pod karą ustaw krajowych niedawali u siebie ani schronienia, ani zarobku. W. D. Cobb. «